Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 30 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schlerl, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu do Baczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 568. Kraków, piątek 13 grudnia 1907 r. Rok XV.

Powrót z emigracji.

Wywiad u wychodźców.

Jak wiadomo, emigracya zarobkowa z Galicyi jest zjawiskiem stałem i obejmuje corocznie przeszło 100.000 osób. Podzielić ją można na dwie kategorje: emigracya sezonowa, która zaczyna się z wiosną i kieruje się przeważnie do Prus, w części do innych krajów europejskich i obejmuje przeważnie robotników rolnych, zarówno kobiety, jak mężczyzn, a trwa zwykle do zimy, i emigracya na cały rok, lat kilka lub na dłużej do Ameryki północnej, przeważnie do Stanów Zjednoczonych. Ta fala wychodźcza w tym roku została nie tylko wstrzymaną, ale nawet zastąpioną falą o kierunku odwrotnym ze Stanów Zjednoczonych Ameryki do Europy. Jakie ją wywołały przyczyny, o tem pisano już wiele, wymieniając powszechnie obecny krach pieniężny i zbliżające się wybory prezydenta Stanów; jakie ona przybierze rozmiary, jeszcze nie wiadomo, w każdym razie fakt, iż do tej pory wróciło do samej tylko Galicyi urzędowo zanotowanych około 15.000 robotników, pozwala wnioskować, że może ona przybrać rozmiary takie, że stanie się dla naszego kraju wprost kwestyą społeczną o doniosłem znaczeniu.

Za taką zresztą uznają ją wszyscy, zarówno publicyści i ekonomiści, jak i urzędy państwowe i autonomiczne, dając wyraz poglądom i zapatrywania ze stanowiska rządu centralnego, autonomicznego, różnych instytucyi, klas społecznych, podając dane statystyczne itd. Znając to wszystko, postanowiliśmy zbadać zapatrywania strony najbardziej zainteresowanej, tj. poznać poglądy, zapatrywania na przyczynę kryzysu, nadzieje na przyszłość itp. samychże powracających wychodźców, słowem zbadać kwestyę na gruncie.

Jeden z naszych współpracowników udał się w tym celu na dworzec krakowski i tam miał sposobność poznać bezpośrednio zapatrywania naszych robotników na obecne przesilenie. Wyniki jego spostrzeżeń podajemy poniżej.

Powracający z Ameryki to przeważnie ludzie młodzi; pochodzą oni z różnych okolic kraju i powracają również z różnych miast i stanów Ameryki. Oto rodzina, złożona z 4 osób: męża, żony i dwojga dzieci: chłopczyk 7-letni i 2-letnia dziewczynka. Mieszkali w Chicago przez 6 lat; mąż pracował w odlewni stali i zarabiał nieźle: 2-3 dolary dziennie, żona również, gdy chłopiec podrósł, a nie było jeszcze następnego dziecka, wynajmowała się do robót domowych. Żyli, jak sami mówią, nieźle i oszczędzali trochę. Teraz odlewnię zamknęli, jak i wszystkie prawie fabryki żelaza w Chicago i on stracił robotę; równocześnie wszyscy robotnicy ze starego kraju mieli zakazane jechać gdziekolwiek do Stanów Zjednoczonych (tak podaje wychodźca, o którym trzeba dodać, że pomimo 6-letniego pobytu języka angielskiego nie zna): jedna tylko droga stała dla nich otworem: do New-Jorku, a stamtąd do „starego kraju"; przyjechali więc. Przywieźli mały kapitalik, przeszło 1000 dolarów; mówią coś o kupnie kawałka zemi, ale jednocześnie dodają, że jeżeli tylko w „nowym kraju się coś polepszy", to wrócą chętnie, bo tam i swobodno i pieniędzy dość, aby ino pracować". Dlaczego zamknęli fabryki? nie wiedzą dobrze „ponoś dla tego, że tam jakiegosi króle będą wybierać". Wygląda cała rodzina dostatnio i przyzwoicie.

Drugi wychodźca, młodzieniec lat 21—22 pochodzi z pod Łańcuta, a wraca obecnie z Potczerton jak sam wymawia, małego miasteczka, w „Kumeryk-stet" (?) do którego bilet z New-Jorku kosztuje 55 cent (ameryk.) Pracując tam w „śrubowni" (fabryce śrub) przez cały czas prawie swego pobytu tj. przez 3 lata, na 2 miesiące wyjeżdżał do stanu Pensylwanja, „szukając lepszego chleba" ale wrócił, nie znalazłszy go. Przyjechał do Potczerton wprost bo tam już pracował jego brat starszy, który od dwóch lat siedzi w kraju na własnym kawałku ziemi, i dostał odrazu robotę na akord, na „piis" (sztukę), jak sam mówi, przy której w pierwszym dniu zarobił dolara; później zarabiał przeciętnie dwa dolary dziennie. W fabryce w ostatnich dniach robiono po 3 dni w tygodniu, w końcu zamknięto ją zupełnie. To robotników nawet nie zdziwiło, bo w przeddzień w niedalekiem Brajdżport (Bridgeport) zamknięto odrazu 3 żelazne fabryki, z których jedna zatrudniała 7000, druga 5000, trzecia 3500 robotników. Wyjechał więc z niewielkimi oszczędnościami; w Ameryce pozostało jeszcze dwóch braci i siostra; ta nie wróci „bo dziwkom w Hameryce dobrze; jest ona w służbie: ot jakby tu kucharka; ale tu wszystko robić musi, a tam umyje jeno w „hauzie" podłogi, zmyje statki i już, a cały czwartek ma wolny." „A bracia to może już i jadą." Czy on sam wróci? „O, jest (yes), choćby i za 2 tygodnie; ale mówią, że to się wszystko skończy aż na jesień". Skąd to powstało? „A mówią, że pieniędzy w bankach niema, a i mają wybrać teraz na prezydenta „domokrate", a jak takiego wybiorą, to we fabrykach będą jeno po dwa do trzy dni w tygodniu robić." Po angielsku nie umie wcale, za to po polsku mówi już zardzo źle wtrącając co chwila „jest", „noo", „o szii" i inne przekręcone wyrazy angielskie.

Towarzysz jego, z którym razem odbył on drogę powrotną, również młody człowiek, rok tylko bawił w Ameryce. Pracował we fabryce relsów w miasteczku Franklin w stanie Pensylwanja; zarabiał 2 dolary dziennie. Powrócić do Ameryki jaknajprędzej jest jego marzeniem; „bo to kraj „porządny" i „hunorowy", a bogaty..."

Powrót mieli obaj dość utrudniony; ajent (egient, jak oni mówią) kompanii „New czy Red Star Line" który im w liście obiecał miejsca „na szifie" (okręcie) po 21 dolarów, po przybyciu do New Jorku zażądał po 37 dolarów. I musieli zapłacić, bo miejsca nie było; od tego jednego okrętu, musiało wrócić 400 ludzi, którzy chcieli płynąć do Europy, a miejsc nie dostali. Ciasnota na okręcie straszna, nieporządek wielki, pomimo że to był okręt angielskiej kampanii. 9 dni jechali „szifem" do „Glasko" (Glasgowa), ztamtąd „maryzną" do Liverpool, a z Liverpool dwa dni Bołtem" (Bałtyk) do Hamburga. W Hamburgu zaraz w biurze okrętowem słyszeli, że otrzymano telegraficzne zawiadomienie, że 6000 ludzi czeka na miejsce.

* * *

Jak widać z tych choć nic nie bardzo inteligentnych zdań, wygłaszanych przez wychodźców, przesilenie choć powstało bezwarunkowo na tle politycznem, jednak ma swe źródło przedewszystkiem w kryzysie jaki powstał w przemyśle metalowym i dotknęło przeważnie robotników pracujących w fabrykach żelaznych.

Rozmiary przybrało ono rzeczywiście duże i liczba powracających robotników jest znaczna; jednakże widzimy, że wszyscy prawie myślą o jak najszybszym powrocie do Ameryki, prócz tych chyba, którzy mają oszczędności znaczniejsze, pozwalające na zapewnienie egzystencji w kraju. Wszyscy prawie przyjeżdżający mają oszczędności, które pozwolą im na przetrzymanie zimy. I trudności powstaną, jeżeli przesilenie w przemyśle metalowym i na rynku pieniężnym w Ameryce po wyborach prezydenta nie skończy się i jeżeli wskutek tego Stany zaczną utrudniać imigracje.

Na razie najgorszą jest dola tych naszych szych robotników, którzy wyrzuceni z fabryk i pozbawieni zajęcia, muszą pozostawać w Ameryce, bo pieniędzy na podróż nie mają. Podług opowiadań tych samych wychodźców jest takich znaczna liczba; wałęsają się oni i przerobią jeden, dwa dni w tygodniu, raz tam, drugi raz gdzieindziej, aby zarobić „na wikt". Próbowali zarabiać w przystani New Jorkskiej, ale tu spotkali się z silnym odporem „ajriszów" (Irladczyków), którzy gromadnie rzucają się na każdego nowoprzybyłego konkurenta i biją. Cofnęli się więc. Ci, jeżeli przesilenie się prędko nie skończy, los będą mieli straszny.

* * *

W tym roku powrót z Ameryki zeszedł się z dorocznym powrotem zarobników, którzy chodzili „na Saksy". I wczoraj, jak codzienie na dworcu było ze dwieście osób mężczyzn i kobiet, wracających z robót polnych w Niemczech. Tych odrazu można poznać! Dwóch z nich zwracało uwagę: 30-letni mężczyzna z energiczną twarzą i chłopiec 18-letni, brat widocznie tamtego

Okazało się, że pochodzą z pod Brzeska; starszy pracował z początku w „grubie" (kopalni węgla); później, za udział w strajku, wydalili go stamtąd, zgodził się więc do roboty na roli. Zarabiał tam 2 marki dziennie i wikt jaki taki, nieźle więc. Na zapytanie, co też myśli o tem, żeby nie chodzić wcale na roboty u Prusaków, odrzekł „Pogadują ta ta o tem i i dobrze by było, bo psiajuchy niemcy już orać chcą w polaków, a poniewierają człowieka na każdym kroku, ale jakże? Tam zarobić można, a u nas, choć zdychaj. A przecie kraj u nas nie bidniejszy. Ale tam na każdym kroku kopalnia abo fabryka, a u nas co? A było by u nas co robić, abo i kopać; byłoby i za co; mają nasi panowie pieniądze, ale wielkie nie mają takiego dobrego rozumu jak niemcy. Oj, pracował by człowiek chętnie na swojej ziemi, żeby tak nasi panowie one fabryki a kopalnie pozakładali!"

Pia desideria.....

Fałszywe sentymenty.

W dziennikach pozostających w mniej lub więcej ścisłej zażyłości z żydami, więc w „N. Reformie“ i „Czasie“, spotkaliśmy w ostatnich czasach opisy kilku specjalnie żydowskich manifestacji przeciwko antypolskim ustawom w Prusiech.

Nie mamy wcale zamiaru podejrzywać szczerości tych objawów solidarności pewnej części żydów z polskim społeczeństwem, trudno jednak nie zwrócić uwagi na fakt, że deklaracje oburzenia z powodu pruskich barbarzyństw, wygłaszane przez żydów są niewłaściwie skierowane.

Żydzi powinni przedewszystkiem zwrócić się do swoich współwyznawców, zarówno tu, jak i pod zaborem pruskim, z wezwaniem i upomnieniem. Naszych galicyjskich żydów, powinni wezwać, aby zaniechali popierania pruskiej produkcji, która w nich właśnie znajduje najsilniejszą podporę i ostoję. Oni są wreszcie rozsadnikami i opiekunami germanizacji, bo we wszystkich swoich stosunkach handlowych używają wyłącznie języka niemieckiego. Bojkot pruskich towarów nie natrafiałby na takie trudności, gdyby nie żydzi, którzy na wszystkie apele do jakiejkolwiek solidarności z polskiem społeczeństwem na polu walki ekonomicznej z Prusactwem, pozostali głuchymi i nie było wypadku, aby kupiec żydowski zerwał stosunki z Niemcami w imię obrony polskich interesów.

Nie dość na tem. Hakatyzm pruski krzewią i podtrzymują najżarliwiej i najenergiczniej żydzi, żydowscy publicyści, bankierzy, politycy, a nawet rabini.

Dość przejrzeć listę członków hakatystycznego związku, aby się przekonać wielu żydów należy do tego ohydnego bractwa.

Hanseman, jeden z twórców hakatyzmu, był żydem, tak samo jak żydami są Witting, Witkowski, Paasche, Wagner i inne podpory antypolskiej polityki. Żydzi pod zaborem pruskim, głosują zawsze i wszędzie przeciwko polskim kandydatom do sejmu, parlamentu, a nawet rad miejskich.

W miastach, a przedewszystkiem w Poznaniu jedynie dzięki sojuszowi żydów z hakatystami, Niemcy mają większość w zarządach municypalnych, a przy wszystkich głosowaniach w radach miejskich, gdzie chodziło o wyrządzenie Polakom krzywdy lub szykany, żydzi popierali swojemi głosami wnioski hakatystyczne.

Otóż dla naszych żydów, którzy tak głośno manifestują swoje „polskie uczucia“ otwiera się szerokie i wdzięczne pole do działania. Niechże oni choć raz zdobędą się na tę odwagę cywilną, aby publicznie i stanowczo potępić postępow. swych współwyznawców pod zaborem pruskim. Niech przez swoje osobiste wpływy i stosunki wywrą moralny nacisk na żydów pruskich i skłonią ich do zerwania z hakatyzmem, do zachowania ścisłej neutralności, w strasznej walce obronnej, którą prowadzą Polacy.

Niech wyprą się wszelkiej solidarności z żydowstwem berlińskiem i wiedeńskiem, które szczuje na Polaków i miota na nich w prasie i na zgromadzeniach publicznych potwarze i kłamstwa.

To będzie właśnie robota uczciwa i szlachetna, to będzie dopiero manifestacją solidarności. Dopóki zaś to nie nastąpi, wszystkie występy „narodowe“ żydów w Galicji, musimy traktować albo jako obłudę, albo jako czczą i pustą deklamację,.

Religia i robotnicy.

Profesor wrocławskiego uniwersytetu, a wyborny znawca stosunków robotniczych, zwłaszcza w niemieckich fabrykach, Werner Sombart, w świeżo wydanej broszurze zastanawia się nad znaczeniem religii dla robotnika, a zarazem bada przyczyny zaniku religijności w sferach robotniczych.

Opinie zaś w tej mierze profesora wrocławskiego są tem godniejsze uwagi, że Sombart należał niegdyś sam do gorących wyznawców teoryi Marksa, lecz z biegiem lat opuścił szeregi socjalistów i wyznaje zasady znacznie odmienne od marksistów.

Wśród mroku nocy umysłowej, mówi Sombart, pozostała robotnikowi pociecha, jaką sprawia religia, nadzieja lepszego życia poza grobem. Ale kapitalizm i to sprawił spustoszenia: przyniósł masom tak zw. „uświadomienie“, a z niem w bardzo wielu krajach „nie wiarę“. „Jest to dla robotnika tak straszliwa klęska, jak gdyby młody, zdrowy człowiek nagle ociemniał, jak gdyby ostatnia wieczorna zorza zniknęła z horyzontu, a świat cały został na wieki pogrążony w ciemności“.

Opinia ta w ustach eks-marksisty jest wprost zdumiewająca. Więc to już nie kapitaliści pod trzymują sztucznie ideologię religijną, wiarę w życie przyszłe, celem odwrócenia uwagi robotnika od spraw doczesnych? Więc to nie z obozu tak zw. naukowego socyalizmu wyszło hasło: religia—to wróg? Więc to nie urzędowy filozof socyalizmu, J. Dietzgen, wołał: nie uznaję nic niepoznawalnego, bo za nie poznawalnem stoi klecha i żandarm?

Sombart doskonale rozumie, że tylko wiara w lepszą przyszłość może dać robotnikowi siłę do zwalczenia amoralizmu i ciasnego dogmatyzmu. Czuje potrzebę wzbudzenia w robotniku wiary w przyjście Królestwa Bożego i na ziemi i po śmierci, i dlatego życzyłby sobie i powrotu wiary, i wzmocnienia solidarności wśród robotników.

Pozostawiając kwestję wiary tym, do których ona należy z natury ich obowiązków, podkreślamy z Sombartem końcowy jego wywód: uratować od anarchizmu robotnika mogą tylko stowarzyszenia i związki zawodowe jawne i tak silne, aby obudziły w nim wiarę że przy ich pomocy, bez rewolucji, bez browningów i bomb, potrafi osiągnąć poważną poprawę materyalnych i moralnych warunków swojego bytu.

Najsilniejszym wrogiem doktrynerstwa i ciasnego dogmatyzmu jest życie, poznanie ekonomicznej rzeczywistości. Związki zawodowe i stowarzyszenia są najskuteczniejszym środkiem na tę ciężką chorobę, i inteligentów i robociarzy.

Przesilenie w Chorwacji.

Sejm chorwacki został wczoraj rozwiązany. Rząd dra Wekerlego posunął się do kroku, który odbiera wszelką nadzieję pogodzenia się opinji chorwackiej z obecnym kierunkiem rządów węgierskich. Opinja ta, rozgoryczona już dotychczasową polityką szowinistów madziarskich, dążącą do zmadziaryzowania urzędów chorwackich i do uszczuplenia autonomji Chorwacji, słusznie wystąpić musi teraz przeciw rządowi, który objawia już z całą otwartością swój zamiar: złamania oporu Chorwatów drogą niekonstytucyjną. Bo nie ulega wątpliwości, że obecnie zapanuje w Chorwacji stan ex lex, choć pod pokrywką konstytucjonalizmu. Rząd węgierski użyje wszystkich gwałtów wyborczych jakie stanowią jego wypróbowany inwentarz, by przeprzeć przy następnych wyborach wybór swych kandydatów lub kandydatów partji t. zw. narodowej, która okazała się dotąd stale przychylną jego madjaryzacyjnej pol tyki. Nadto rząd liczy na wirylnych członków sejmu zagrzebskiego i z ich pomocą spodziewa się otrzymać w sejmie większość, by utrzymać przy władzy bana Rakodczaja i madjaryzować dalej Chorwację.

Ale opinja chorwacka nie obiecuje tak spokojnie znosić gwałtów węgierskich. W Zagrzebiu rozpoczął się wczoraj s t r e j k g e n e r a l n y, zorganizowany znakomicie. Tak socjaliści jak i partja chrześcijańsko-socjalna urządzają demonstracyjne pochody i domagają się powszechnego głosowania.

Ludność wzburzona niezwykle, ban Rakodczaj nie może oprzeć się na żadnej partji. Nawet partja narodowa, licząca w rozwiązaniu...

35) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

A teraz... Teraz rozrzewniały go wspomnienia i nic więcej. Teraz czuł tylko żal do siebie, jakby własnowolnie zagubił skarb bardzo drogi, którego powinien był strzedz z całym wysiłkiem. I gdzie go zagubił? Na przebytych drogach nie odnajdywał nigdzie wyraźnego śladu; nie stracił go odrazu, nie walczył, nie borykał się... rozkruszył go powoli, bezmyślnie i obojętnie, nie zastanawiając się nad tem, co robi, nie przez pychę nawet, nie dla zabawnej a próżnej ciekawości. A teraz ta garść okruchów, co mu pozostawała jeszcze, była czemś tak strasznie marnem....

— Dominus vobiscum — mówił od ołtarza ksiądz trzęsącym głosem.

— Et cum spiritu tuo — machinalnie wyszeptał w odpowiedzi Zygmunt.

— Po co się łudzić?... — myślał dalej — Bóg nie przyjmuje okruchów. Gdybym nawet chciał do Niego powrócić z dawną dziecinną prostotą, jużbym nie umiał... A jednak, gdyby spróbować?... gdyby zrobić wysiłek?.. Może... Ale nie, nie warto; tak, jak jest, jest źle, ale może być jeszcze gorzej, można dojść do zupełnej próżni, do zniechęcenia nawet na te pobieżne satysfakcje, jakie jeszcze sprawia ostatek wiary.

Nad ołtarzem wisiał obraz Matki Boskiej, jakiś stary, nieznany obraz, dość licho malowany; ale w tem świetle palących się świec miał w sobie coś pociągającego, mistycznego. Zygmunt, patrząc na obraz miękł coraz bardziej: przypomniał sobie, że nosi na piersiach medalik z Matką Boską na srebrnym łańcuszku. Nie zdejmował go nigdy, chowając zabobonnie, jak talizman. Kiedyś, jak odjeżdżał do szkół, dała mu go matka na drogę i często, bardzo często, da wniej medalik ten przynosił mu spokój. Obecnie czuł go tak samo pod koszulą....

— Czemuby mi teraz nie pomógł? — myślał. — Nie stracił przecież swojej siły, a ja go nie przestałem nosić. Postaram się postąpić tak, jakbym postąpił dawniej z pomocą medalika.

— Pax Domini sit semper vobiscum — mówił od ołtarza ksiądz i w Zygmunta wstępowało rzeczywiście uspokojenie, jak gdyby się nareszcie pogodził z dawno gryzącą go rzeczywistością. W tej chwili postanowił, bądź co bądź, przeczytać list Germaine'y i postąpić zgodnie z własnem sumieniem. Z wdzięcznością spojrzał na obraz w ołtarzu i chociaż nie czuł do niego nic bardziej żywego niż przed chwilą, wydał mu się jednakże bliższym i postanowił go czasami odwiedzać.

— Tu się rzeczywiście dobrze odpoczywa, — zauważył, kierując się do wyjścia po skończonej mszy. Obejrzał się za Giesztołdem, ale go przy nim nie było, więc powolnym krokiem skierował się do miasta, czekając aż nadejdzie.

ROZDZIAŁ X.

Ale Giesztołd nie nadchodził, więc Zygmunt, doszedłszy do placu Zamkowego, nie czekał więcej. Przykro mu się zrobiło na myśl, że zapomniał o wszystkiem, co go otaczało. Giesztołd, prawdopodobnie się znudził i wymknął z kościoła może do jakiej kawiarni, gdzie oczekiwał spokojnie i drwiąco na rozmodlonego Zygmunta. Przed sobą widział właśnie cukiernię Górskiego, już otwartą, jedyną porządną w tych stronach; Giesztołd musiał tam czekać i na tę myśl chwyciła Zygmunta ochota wsiąść do dorożki i czmychnąć mu z przed nosa. Natychmiast jednak zatrzymało go inne przypuszczenie. Po przeknajpowanej nocy Giesztołd, dostawszy się do wzglę dnie ciepłego kościoła, mógł poprostu zasnąć; wprawdzie wydawał mu się trzeźwym, wychodząc z restauracyi, szedł dobrze, ale kto tam mógł wiedzieć?.. Jeśli zaś zasnął, to przez ten ziąb łatwo mógł złapać zapalenie płuc i trzeba go było jaknajprędzej obudzić i odwieść do domu.

— Miał jednak rację, — mruknął Zygmunt, — że po takiej nocy lepiej do kościoła nie chodzić. — I spiesznie wracał zły na siebie i na Giesztołda. Spotkał go nie dochodząc do kościoła. Spojrzeli na siebie podejrzliwie, jakby chcieli się wybadać wzajemnie z utajonych intencyi i uczuć.

— Szukałem cię wszędzie, — pierwszy prze mówił Giesztołd — widocznie nie lubisz zimna w kościele... — dodał ironicznie i z widoczną chęcią dotknięcia.

— Zdawało mi się właśnie, że to ty zanadto się skupiasz, — odparł Zygmunt tym samym tonem, — bałem się nawet żeby ci nie zaszkodziło.

— Nie rozumiem... — odparł sucho Giesztołd.

— Jednakże to bardzo proste. Każden doktór ci powie, że spać na mrozie....

— ....jest niebezpieczniej, niż włóczyć się po trotuarach?..

Teraz Zygmunt przestawał rozumieć. Szli obok siebie, zirytowani obaj, obaj bojący się, że byli złapani na gorącym uczynku. Każden z nich wstydził się przed drugim chwili zapomnienia, jakiemu uległ o niezwykłej godzinie w nieznanym kościele. Ani na sekundę żaden z nich nie przypuścił, że towarzysz jego mógł uledz tym samym, co i on wrażeniom, prze myślić taksamo przed tym samym ołtarzem wo bec tej samej odwiecznej ofiary. Jeden na drugiego był zły, bo się bał kpin i żartów, chociażby tylko ironicznego uśmiechu, stłumionej w sobie ironicznej myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nym Sejmie 21 członków (głównie wirylnych) wydała deklarację, potępiającą ustawę o pragmatyce kolejowej, tę kość niezgody między rządem węgierskim a opozycją chorwacką. Zdaje się więc, że rząd węgierski nie będzie mógł długo utrzymać illuzji legalności, i albo wkroczy na drogę jawnego gwałtu, albo się cofnie. Następstwem tej ostatniej ewentualności byłoby usunięcie bana Rakodczaja i obecnego ministra dla Chorwacji Josipowicza, tudzież obsadzenie mężami zaufania większości sejmowej wakujących obecnie posad członków rządu krajowego i nadżupaństw. Nadto musiałby się rząd węgierski zgodzić na reasumcję ustawy o pragmatyce kolejowej (zaprowadzającej język węgierski w wewnętrznej służbie kolejowej). Bez interwencji czynników wyższych lub bez nagłego przewrotu w ugrupowaniu się stronnictw w sejmie węgierskim trudno o tych ustępstwach nawet marzyć. Tak więc konflikt węgiersko-chorwacki przeciągnie się prawdopodobnie w obecnym stanie aż do wprowadzenia powszechnego głosowania do sejmu węgierskiego. Czy ten nowy, ludowy sejm załatwi go pomyślnie, trudno przewidzieć, atoli spodziewać się należy, że zajmie życzliwsze stanowisko wobec broniących tylko swych praw Chorwatów.

Rozwiązanie sejmu zagrzebskiego było przygotowanem i zapowiedzianem już na kilka dni przedtem przez dra Wekerlego. Ma ono być karą za obstrukcję delegacji chorwackiej w sejmie węgierskim i próbą jej złamania. W ostatnich dniach przyszła jej bowiem niespodziewana a silna pomoc. Z wypoczynku kuracyjnego powrócił do Budapesztu prezydent sejmu dr. Justh i rozpoczął wobec obstruujących Chorwatów stosować łagodnie t. j. bezstronnie regulamin sejmowy. Do tychczas gnębili wice-prezydenci sejmu Naway i Rakowszky obstrukcję chorwacką w sposób nieregulaminowy a bezwzględny. Odbierali Chorwatom głos za najmniejsze oddalenie się od przedmiotu dyskusji, nadto stale odbierali im głos za przemawianie w języku chorwackim nad sprawami formalnemi i regulaminowemi.

Dość powiedzieć, że np. na wtorkowem posiedzeniu odebrali delegatom chorwackim głos aż 52 razy. Większość sejmu solidaryzuje się z tą rabulistyczną interpretacją regulaminu. Tylko tej interpretacji zawdzięczać należy, że taryfa cłowa została uchwaloną. Obecnie pozostaje sejmowi węgierskiemu zaledwie 12 dni czasu na uchwalenie ugody i przedłożenia kwotowego. Zrozumiałem więc jest, że objęcie przewodnictwa sejmu przez Justha, który pozwala na długie chorwackie mowy w dyskusji szczegółowej nad ugodą, nie jest sympatycznem rządowi. Najprostszem wyjściem powinna być tu dymisja Justha. Atoli ten krok wywołałby wrażenie dla rządu niepomyślne.

Ban Rakodczaj i minister dla Chorwacji musieliby wtedy również ustąpić, by nie zdawało się że się zgadzają na wyjątkowe postępowanie z Chorwatami, którego Węgier nawet pochwalić nie może.

Rząd węgierski postanowił więc ubezwładnić opozycję w inny sposób: zwołał sejm zagrzebski. Delegaci chorwaccy musieliby udać się do Zagrzebia, a tymczasem w Budapeszcie przeprowadzonoby ugodę. Atoli Chorwaci pozostawili w sejmie węgierskim 20 posłów, a reszta wyjechała do Zagrzebia. Tam postawiła na pierwszem posiedzeniu sejmu wniosek o postawienie bana w stan oskarżenia. Wobec tego sejm został rozwiązany. Rząd węgierski nie osiągnął więc swego celu. Mandaty delegatów chorwackich do sejmu węgierskiego wygasną dopiero z chwilą zebrania się nowego sejmu w Zagrzebiu. A tymczasem obstrukcja potrafi w Budapeszcie rządowi pokrzyżować szyki.

Przyszły sejm zagrzebski nie będzie się również wiele różnił od dawnego. Partja koalicyjna (obstrukcyjna) wyjdzie z wyborów z pewnością zwycięską. Obok niej utrzymają się Starcewiczanie, stojący na gruncie negacji ugody chorwacko-madjarskiej z r 1868. T. zw. rezolucjoniści (było ich w rozwiązanym sejmie 45), czyli ugodowcy madjarofilscy nie będą chyba poza wirylistami w Sejmie reprezentowani. Tak więc stan niepewności w Chorwacji utrwali się na czas dłuższy.

Polityka węgierska wobec Chorwatów jest jaskrawym wyrazem szowinistycznego imperjalizmu madziarskiego, jest wypływem krzywdy, zadanej Chorwatom przez rząd wiedeński, patrzący od dziesiątek lat na bezkarny ucisk słowiańskich ludów węgierskich przez azjatycki szczep madziarski. Za wierność swą Austrji i dynastji zostali Chorwaci wydani na łup madjaryzmu.

Listy z Ameryki.

IV.

W państwie „dolara i interesu", jak w poprzednim liście wspomniałem „amerykanizm" poczynił wielkie spustoszenie w dziedzinie ducha ludzkiego... Pokarmem ducha ludzkiego jest piękno we wszystkich objawach, a przedewszystkiem piękno nadświatowe; prawda, dobroci harmonja. Jeżeli zajrzymy w dziedzinę piękna, które się zrodziło pod tchnieniem amerykanizmu, czy to w poezji, architekturze, malarstwie, plastyce lub muzyce, to właściwie go wcale nie znaj dziemy. Wszechpotężny amerykanizm uśmiercił wzniosłe strony ducha ludzkiego doczesnym utylitaryzmem, a tem samem uśmiercił i wszelkie piękno. Jeżeli się przyjrzymy architekturze amerykańskiej, budownictwu miast, powstających jak grzyby po deszczu, to ona jest szablonowo koszarową obliczoną na „interes" i korzyść materyalną. Kto zwiedził jedno z amerykańskich miast, zwiedził już wszystkie, bo jedno do drugiego jest absolutnie podobne.

Czem jakikolwiek naród jest więcej uduchowiony, tem więcej wydaje z pośród siebie wieszczów-poetów. Ameryka P. jest kolosem praktycznego materyalizmu i dlatego ten narod nie jest w stanie wydać żadnego wieszcza poety. Literatura „jankesów" polega na czytaniu gazet których wychodzi olbrzymia liczba. Nie znajdziesz w P. Ameryce nawet małej mieściny, gdzieby nie redagowała się gazeta. Całe czytelnictwo każdego amerykanina polega na gazecie, która ogólnie biorąc, opiera się na technicznej stronie i głoszeniu rozmaitych „bussiness'ów" i artykułów skandalicznej treści. Można też powiedzieć, że przeciętnego Amerykanina cała isto ta składa się: z ciała, duszy zmateryalizowanej, dolara i gazety.

Bogacze amerykańscy wprawdzie kochają się napozór w sztukach pięknych, nawet na zakupno rozmaitych artystycznych dzieł w Europie tracą olbrzymie sumy pieniędzy, ale to czynią nie z zamiłowania do sztuk pięknych, lecz dla zbytku i próżności. Jeżeli Amerykanina zapytać o sąd artystycznego wykonania jakiegokolwiek obrazu, to całą uwagę natsamprzód zwróci na ramę obrazu. Jeżeli rama obrazu przedstawia się bogato, obraz „jest piękny", jeżeli zaś rama nie kapie od złota. to choćby sam Rafael malował obraz, sąd o nim wypadnie ujemny.

Naród amerykański w wielu względach jest podobny do historycznych Rzymian. Starożytni Rzymianie byli praktyczni w życiu codziennem i państwowem i nawskroś utylitarni. Amerykanie tak samo są praktyczni w życiu codziennem i za cel swego życia mają utylitaryzm. Rzymianie starożytni podbijając narody w rozmaitych krajach świata ciągnęli z nich zysk materyalny i wszystko im musiało służyć. Tak samo i amerykanie, jednocząc wszystkie stany w jedno olbrzymie państwo, garną miliony emigracyi z rozmaitych krajów świata i z nich ciągną niesłychane materyalne korzyści.

Pomiędzy państwem starożytnego Rzymu i nowoczesną Ameryką jest tylko ta różnica, że w Rzymie każda jednostka, choćby niesłychanych zdolności wojennych i administracyjnych musiała dla idei państwa zniweławać swój indywidualizm, inaczej czekała ją kara śmierci jako zdrajce ojczyzny, pragnącego pochwycić w swe ręce ster państwowy. W Ameryce przeciwnie ten indywidualizm jednostki zanadto wybujał, a zwłaszcza jeżeli ta jednostka posiada miliony— one jej otworza podwoje do wszelkich urzędów państwowych. Starożytny Rzym znowu aczkolwiek sam z natury niemiał artystycznego piękna we wszystkich dziedzinach sztuk pięknych, jednak będąc panem świata, gromadził sztuki piękne z podbitych krajów do swej stolicy, która z czasem stała się przybytkiem wszelkiego piękna z dziedziny architektury i rzeźby. Przed skonem zaś swoim, kiedy Rzym został zwyciężony kulturą i duchem przez się podbitej Hellady, sam się stał artystą.

Ameryka P. pod tym względem nie jest podobną do Rzymu. Gromadzi wprawdzie z całego świata dzieła sztuk pięknych: malarstwa i rzeźby, ale zwykle sprytni spekulanci europejscy za miliony amerykańskie wysyłają z Europy za morze jako autentyczne arygінały różnych sfabrykowanych „Rafaelów, Corregiów, Tycyanów" etc., które w złocistych salonach „Królów Stali, Nafty, Kopalni, złota etc." wiszą, — imponując Amerykanom nie swoją artystyczną wartością, ale kapitałem, który reprezentują.

X. W. P.

Prasa o wywłaszczeniu.

„MISJA POŁUDNIA".

Pod tym tytułem ogłosiła „Kölnische Volkszeitung" artykuł poświęcony stanowisku południowych Niemiec wobec sprawy polskiej i polityki pruskiej. Na wstępie protestuje dziennik koloński przeciw twierdzeniu zależnej od prusaków „Münchener Allg. Zeitung" jakoby południowym Niemcom nie wypadało wtrącać się do sprawy polskiej, bo tylko Prusy posiadają „praktyczną znajomość stosunków polskich" i dlatego im samym trzeba pozostawić rozstrzygnie tak zawiłej sprawy. Zdaniem „Kölnische Volkszeitung"", kwestja polska nie jest bynajmniej sprawą wyłącznie pruską. Sięga ona w głąb całego życia niemieckiego, ma znaczenie międzynarodowe i dlatego nie może być obojętną dla żadnego pastwa rzeszy niemieckiej.

„Jeśli naród jakiś — wywodzi dziennik koloński — na trzy części rozdarto, muszą te części wzajemnem swem dobrem i wzajemną niedolą, zwłaszcza tą ostatnią, się interesować i będą z konieczności, jak to się stało teraz w austryackiej radzie państwa, wywierać wpływ na swe rządy — otwarcie i na drodze poufnej dyplomacji i polityki zagranicznej. W ten sposób dla polityki trójprzymierza powstać mogą wielce nieprzyjemne niespodzianki. Czyżby więc, wśród takich okoliczności, Niemcy południowe spokojnie patrzeć miały na to, że Prusy w nazbyt twardych dążeniach do zaspokojenia swych partykularnych interesów narażają na szwank międzynarodową harmonję? Przecież odpowiedzialność za to i szkodę stąd poniesioną dźwigaćby musiało państwo niemieckie! Tak jak pruskie granice tam, gdzie dotykają państw obcych, są granicami państwa niemieckiego, tak i państwo niemieckie za działalność Prus, gdy wkracza ono w zakres międzynarodowej polityki. jest odpowiedzialne — w myśl etyki i w myśl prawa narodów.

A jak wygląda kwestya prawa propagandy własnych poglądów? Niemcy południowe są więcej przejęte ideą wolności niż Prusy; biurokracja u nas nie rządzi i nie opanowała jeszcze całego życia publicznego: dość przytoczyć ustawę o stowarzyszeniach i prawo wyborcze do sejmów. Polityczne stronnictwa, które postawiły w swym programie: równouprawnienie wszystkich obywateli wobec prawa, administracji i sądownictwa, które żądają wolności stowarzyszenia się i zgromadzania, miałyżby cofnąć się przed białoczarnemi słupami granicznemi dlatego, że Prusy prowadzą politykę reakcyjną? „Konserwatywny" deputowany von Oldenburg dnia 26-maja r. z. ganił przecież w parlamencie, że poszczególne „mniejsze" państwa związkowe, nie uwzględniając polityki Prus, zmieniły swoje ustawy zasadniczo w duchu pojęć wolności i groził z tego powodu rewizją ustaw związkowych. Wtedy żegnaj niemieckie braterstwo i niemiecka jedności! Wtedy nie będziemy się uważali nadal za rzeszę niemiecką i będziemy się traktowali jako cudzoziemcy. Pogląd taki ozna cza niezrozumienie misji, którą Niemcy południowe spełnić mają w państwie rzeszy, misji wystąpienia w obronie swobodnego, na tolerancyjnych zasadach opartego życia państwowego i obywatelskiego, misji obrony i polityki wolnej od nienawiści rasowej, szczepowej i religijnej, dążącej do ugruntowania wielkiego państwa, które wszystkich: prusaków, szwabów i ba-

MIODOSYTNIA Kazimierza Robackiego

założona w 1841 r Kraków, ul. Sławkowska 26 poleca

MIÓD STOŁOWY LEKKI, . BUTELKA 50 CT. MIÓD KURACYJNY . . . BUTELKA 80 CT. MIÓD KASZTELAŃSKI BUT. 1 ZŁR. 50 CT.
MIÓD STOŁOWY MOCNY, BUTELKA 60 CT. MIÓD ESSENCYA . . . . BUTELKA 1 ZŁR. MIÓD BERNARDYŃSKI — BUTELKA 2 ZŁR.
MIÓD WYTRAWNY . . . BUTELKA 70 CT. MIÓD KOPOWIEC, BUTELKA 1 ZŁR. 20 CT. MALINIAKI — WISNIAKI — I DERENIAK.

tarów, lotaryńczyków, polaków i duńczyków, z jednaką miłością traktować będzie, każdej narodowości pozostawi możność swobodnego rozwoju i chronić będzie jej odrębność. „Mniej Bismarcka więcej Schillera“ woła prof. Schücking i głosi hasło: Być niemcem znaczy być sprawiedliwym!

NIEDŹWIEDZIA PRZYSŁUGA.

„Danziger Zeitung“ donosi: „Niebezpieczne słowo wypowiedział przewodniczący związku H. K. T. major von Tiedemann na zebraniu „Ostmarkenvereinu“ w Poznaniu. Występując przeciw głosom właścicieli dóbr: polaka Turny i niemca Fussa (z Wituchowa), zmierzającym do zgody pomiędzy niemcami a polakami, zauważył między innemi: „Jeżeli tylko ustawa o wywłaszczeniu stanie się prawomocną, byłoby może Wituchowo właśnie nadającem się do wywłaszczenia przedmiotem.“

„Pos. Tiedemann chciałby więc na zasadzie nowego prawa wywłaszczyć p. Fussa i niezawodnie tych wszystkich właścicieli niemieckich, którzy nie myślą kroczyć po drogach „Ostmarkenvereinu“. Skuteczniejszego środka, aby ustawie o wywłaszczeniu wszelką sympatję odjąć, zaledwie wymyślić można.“

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 13 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek post, Łucji i Otylji panien i męczen., Eugeniusza bisk. wyzn.; w sobotę post, Nikazego wyzn.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 33, zachód przypada o godzinie 3 minut 38, długość dnia godzin 8 minut 3.

— **Walne Zgromadzenie** Tow. Biblioteki Sł. Prawa U. J. odbyte w dniu 9-go grud. br. przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie ustępującego Zarządu i wyraziwszy mu uznanie i podziękowanie za gorliwą pracę wybrało nowy Zarząd, w skład którego wchodzą pp.: Pawlikowski Henryk prezes, wybrany ponownie, Ostrowski Stanisław wiceprezes, Pniewski Witold sekretarz, oraz jako członkowie Zarządu: Klein Cezar, Kleniewski Antoni, Klimecki Stanisław, Korczyński Lesław, Olszewski Bogusław, Piotrowski Wład. Pniewski Tad., Póżniak Zdzisław, Skowroński Edward, Supiński Wikt. Przewodniczącym komisji szkontrującej został wybrany ponownie wybrany Miarczyński Sew. a jako członkowie komisji: Brumer Alfred, Lipiński Ludwik, Palla Wład. Wisz Paweł.

— **Kondolencja zesłańców polskich.** Zesłańcy polscy z Wielkiego Ustjuga w gub. Wołogodzkiej, nadesłali do Rady m. Krakowa depeszę z wyrazami żalu po zgonie St. Wyspiańskiego.

— **W sprawie Ochrony Podatników.** Krakowski oddział Krajowego Towarzystwa Prawnej Ochrony Podatników, którego celem jest udzielanie porady prawnej i zastępywanie członków Towarzystwa we wszystkich sprawach skarbowych, t. j. podatkowych i należytościowych, przeniesiony został do nadzwyczaj dogodnego dla stron lokalu przy ulicy Jagiellońskiej l. 9. Towarzystwo uległo pewnej reorganizacji. Kierownictwo biura oddano w wytrawne ręce fachowe i ustanowiono dla oddziału syndyka w osobie adw. d-ra Tadeusza Iskrzyckiego. Prezesem Towarzystwa jest Jerzy hr. Baworowski. W skład Zarządu oddziału wchodzą: Ignacy Bober, Stanisław Drozdowski radca miejski, Zbigniew Horodyński prezes Rady powiatowej w Tarnobrzegu, Bernard Liban, Franciszek Marjewski poseł na Sejm krajowy i burmistrz m. Podgórza, Aleksander Ritterman, August Porębski radca cesarski, dr. Jan Waligórski, Bolesław Włodek i Janusz hr. Tyszkiewicz.

Biuro Krakowskie, jako Oddział Krajowego Towarzystwa Ochrony Podatników utrzymuje z Centralnym Zarządem Tow. we Lwowie stały kontakt w tych wszystkich sprawach, które należą do zakresu działania krajowej Dyrekcji skarbu.

— **W Muzeum przemysłowem** zostaną wystawione w dniach: 15, 16 i 17 grudnia b. r. w sali wykładowej prace uczestników „I Karjowego kursu majsterskiego dla stolarzy w Krakowie“ wykonane w czasie trwania tegoż kursu. Wystawa będzie otwartą od 10 rano do 4 po południu w dniach powyżej wymienionych.

— **„Pomyłki“ socjalistyczne.** Pisma warszawskie donoszą: W Częstochowie do b. pisarza fabr. Zyg. Rupniewskiego, na ul. Krakowskiej podeszło kilku młodzieńców i pokazało mu kartkę z napisem: „Domański szpicel“. Rupniewski, po przeczytaniu tej kartki, zaczął im wymyślać. Wtedy młodzieńcy, krzyknąwszy do przechodzącej publiczności: „Usunąć się“! dali kilka strzałów do R., kładąc go trupem na miejscu. Zabity miał należeć do organizacji S. D. Zabójstwa tego, dokonano przez pomyłkę, gdyż Domański, którego nazwisko było wypisane na kartce, jest bardzo podobny do zabitego Rupniewskiego.

— **Odnowiony organ.** W kościele św. Florjana na Kleparzu, odbyła się wczoraj po południu próba nowo skonstruowanych organów, które zaliczyć należy do najstarszych w Krakowie. Zbudowane one zostały przez polskiego organmistrza przed 300 laty. Nazwisko ówczesnego organmistrza nie znane, gdyż nie pozostawił po sobie żadnego znaku. Organy te były odnawiane przed 70 laty. Obecnie p. Aleksander Zebrowski, organmistrz, trzymając się pierwotnych rozmiarów organów, t. jest 19 rejestrów, a 1.188 piszczałek, w ciągu pół roku dokonał rekonstrukcji, nadając im najpiękniejsze tony, które tylko fachowa wiedza i tajemnica piszczałek metalowych i drewnianych wydobyć potrafi. Tony te nader efektownie odbijają się w akustycznej, wspaniałe odnowionej świątyni.

Próbę, wobec dziekana dekanatu ks. prał. dra Czesława Wądolnego i miejscowego proboszcza ks. dra Józefa Kulinowskiego, dokonali najpierwsi organiści krakowscy pp. profesor konserwatorjum, W. Dec, St. Niepielski i Flasza. Uznali oni zupełną doskonałość instrumentu, w którym szczególnie wśród innych wyróżniających się tony fletu, obok szkrzypiec, wiolonczeli i trąb przy odpowiedniem cieniowaniu począwszy od pianissima aż do fortissima. Próba wypadła zatem niezwykle korzystnie i zjednała p. Zebrowskiemu oraz jego synom, którzy dzielnie mu dopomagali, zasłużono uznanie

Na próbie obecnimy byli prócz wymienionych: podkustoszy katedralny ks. kanonik Tomasz Bukowski, proboszcz kościoła podgórskiego, ks. kanonik Gruszecki wraz z wiceburmistrzem p. Kaczmarskim, ks. Namysłowski, przedstawiciele prasy miejscowej i kilka innych osób zaproszonych.

— **W Klubie Słowiańskim** odbędzie się w sobotę dn. 14 bm- dla członków pogadanka dr. L. Kolankowskiego p. t „Dążenia Ukraińskie w oświetleniu prof. Hruszewskiego.“

— **W teatrze polskim w Wilnie** odbędzie się w piątek dn. 20 b. m., uroczysty wieczór poświęcony pamięci Wyspiańskiego. Na program złoży się: „Tren L. Staffa“, — „Noc listopadowa“ fragment (Kora i Demeter), oraz „Sędziowie“ tragedja Wyspiańskiego.

— **Morderstwo w Giebułtowie.** Dnia 19 kwietnia br. zniknęła nagle z Giebułtowa żonaStanisława Żółki, Katarzyna. Dochodzenia w sprawie zaginionej prowadził wachmistrz żandarmeryi p. Józef Suchy, jednak bez pomyślnego rezultatu. Dopiero agent policyjny p. Czupil powziął podejrzenie przeciw pasierbom zaginionej 21-letniemu Piotrowi i 29-letniemu Feliksowi Żółkom, winiąc ich o zamordowanie macochy. P. Czupil przypuszczał dalej, że trup zamordowanej ukryto w pobliżu domostwa. Idąc za wskazówkami p. Czupila, żandarm przyaresztował obu pasierbów zaś przedwczoraj odkrył zwłoki zamordowanej Żółkowej, zakopane w piwnicy.

Młodzi Żółkowie, jak się pokazuje, popełnili także morderstwo na dziecku Żółkowej, któremu w gardło wepchnęli gwóźdź od podkowy. Równie w zagadkowy sposób zmarło troje dzieci Żółkowej przyrodnie rodzeństwo Piotra i Feliksa Żółków. Do szeregu tych strasznych zbrodni popchnęła Żółków chęć dziedziczenia spadku po ojcu a odsunięcia odeń macochy i jej dzieci.

— **Bojkot piwa opawskiego.** Na posiedzeniu wydziału Stowarzyszenia gospodniego które się odbyło 11 b. m. pod przewodnictwem p. Augusta Miedniaka, przełożony Stow. napiętnował ostatnie gwałty pruskiej przedłożył rezolucję z protestem, którą zebrani jednomyślnie wśród oklasków przyjęli. Następnie omawiając prowokacyjną uchwałę rady miejskiej w Opawie, uchwalił wydział Stow. przeprowadzić w Krakowie bojkot piwa opawskiego i w tym celu wydać do wszystkich członków Stowarzyszenia odezwę, by odtąd nikt w Krakowie piwa opawskiego na składzie nie trzymał, z uwagi zaś, że piwo to jako flaszkowe bywa sprzedawane w tutejszych sklepikach wiktuałów, gdzie ingerencja Stow. nie sięga, wezwać właścicieli sklepików za pośrednictwem prasy do wstrzymania się od zakupu piwa opawskiego flaszkowego.

Muszyna. (Nienawiść Węgrów ku Polakom. Sprawy gminne.).

Mylił się były prezes Koła polskiego pan Abrahamowicz wspominając w parlamencie o rzekomej przyjaźni węgiersko-polskiej, gdyż dzieje się wprost przeciwnie, o czem wiemy najlepiej my, którzy mieszkamy nad samą granicą węgierską.

Tak Węgrzy, a szczególnie ich władze lokalne i państwowe na każdym kroku okazują swą niechęć o nawet wprost nieprzyjaźnie się zachowują względem tych Polaków, którzy z nimi mają jakąkolwiek styczność; wskutek tego niemal z każdym dniem wzrasta antagonizm między polską a węgierską ludnością. Niedawno temu mieszkańcy węgierskiej wsi Legnawy napadli na lasy należące do tutejszej gminy i niemało w nich szkodę wyrządzili, a w obec strażnika leśnego zajęli groźną postawę. Nadmienić wypada, że gmina Legnawa rości sobie nieuzasadnioną pretensję do tych lasów, które przecież od wieków należą do gminy Muszyny. Gmina nawet procesuje się z Legnawą o nie. Mimo to jednak władze węgierskie odmawiają wszelkiego zadość uczynienia. Nie jestto atoli jedyny objaw nieprzyjaźni węgiersko-polskiej i znalazłoby się ich tysiące, od małych, niby nic nie znaczących do największych. Zauważyć też należy, że Węgrzy coraz bardziej wciskają się w polskie posiadłości, skupując grunta od polskich właścicieli emigrujących do Ameryki, którzy niebacznie oddają swą dziedzinę w ręce wrogich sąsiadów, byle tylko jak najprędzej dostać się do „kraju obiecanego“, gdzie bez pracy wszystkiego wbród... Oto jeden ze złych objawów emigracji!

Pod rządami obecnego komisarza gminnego, tutejszego notarjusza, pana L. Hetpera, miasto zaczyna się podnosić, mimo oporu tutejszych zacofanych obywateli, którzy wszelkim nowościom stawiają opór, według tradycyjnej polityki swych pra-ojców „nic nowego“. Mamy wreszcie wygodny chodnik, który umożebnia komunikację odleglejszych części miasteczka między sobą, gdy dawniej podczas słoty trzeba było brnąć w błocie prawdziwie pińskiem powyżej kostek, gubiąc po drodze kalosze a nawet kamaszki.

Wkrótce mieć będziemy nowy ratusz dwu piętrowy, który ma stanąć na miejscu dzisiejszej „propinacji“. W czasie burzenia należy obawiać się wybuchu epidemji, z powodu tureckiej czystości jaka panuje w tym wspaniałym gmachu „wesela“ i „rozkoszy“, chociaż z drugiej strony dumni być powinniśmy, posiadając tak starożytny gmach, świadczący również o starożytności naszego miasta i o zdolnościach dawnych architektów tutejszych.

Wszelkim usiłowaniom komisarza, aby za łożyć dla tutejszej dziatwy potrzebującej tak bardzo światła i opieki ochronkę, stawia Rada skuteczny opór, godny lepszej sprawy; a jednak przydałaby się ta ochronka bardzo!

Niedawno rozpisane zostały wybory na nieszczęsnego burmistrza — mówię nieszczęsnego, bo elektom nieszczęście przynosi, o czem najlepiej przekonał się poprzedni burmistrz p. Pieróg, jak również i ci, którzy się do tego nieszczęścia przyczynili... A jednak kandydatów na krzesło burmistrzowskie znalazło się wielu, tak wielu, że wystarczyłoby ich na cały powiat a nie dopiero na biedną Muszynę. Ano, czekajmy jakiego nam świetna Rada ześle Pizystrata...

Fabryczny skład lalek i zabawek dla dzieci
PLAC MARYACKI 2
poleca wielki wybór lalek-zabawek dla dzieci koni na biegunach itp.
po cenach konkurencyjnych.
Od 1 do 15 grudnia br. ceny zniżone.

— **Wypadki i samobójstwa.** W poniedziałek, około godz. 7 wieczorem spostrzegł dróżnik kolejowy na torze tuż pod Przemyślem zwłoki mężczyzny. Uwiadomiony o tem zarząd kolejowy, wysłał natychmiast lekarza kolejowego, który skonstatował śmierć denata, zaszłą przed bardzo krótkim czasem. Zmarły jest młodzieńcem około lat 20, szczupły, szatyn, wcale porządnie ubrany. Znaleziono przy nim bilet kolejowy II. kl. ze Lwowa do Przemyśla, pugilares z kwotą około 3 k., oraz chusteczkę z literami L. K., nadto kawałek papieru, na którym kilkakrotnie wypisane były nazwisko: Leon Kulczycki. Identyczność denata dotychczas nie stwierdzona — jak również nie wyjaśniono, czy zmarły uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, czy też popełnił samobójstwo.

Z Krościenka nad Dunajcem piszą: Wskutek usunięcia się ziemi w kamieniołomie tutejszym dla regulacji Dunajca, został zabity robotnik kamieniarski Górski. Przez kilka godzin pracowało kilkudziesięciu ludzi nad wydobyciem zmiażdżonych zwłok nieszczęśliwej ofiary.

Z Bielska donoszą nam: Dr. Leopold Padawer, adwokat w Bielsku kąpiąc się w łazience przy swem mieszkaniu, uległ zaczadzeniu i zmarł w wanie.

We Lwowie w domu ks. Wiktora Przybyłowicza, gr. kat. parocha w Mokrotynie obebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 18-letni jego syn Aleksander, uczeń IV klasy gimnazjum ruskiego we Lwowie. Przyczyna samobójstwa nieznana.

W domu przy ul. Ruskiej l. 8 wypiła kwaśnej wody w zamiarze samobójczym stara służąca, przeszło 60 lat licząca. Rychła pomoc pogotowia zapobiegła poważniejszym skutkom rozpaczliwego kroku.

— **Litwini o Wyspiańskim.** Wychodzący w Wilnie organ litewski „Viln. Zin.“ wystąpił z pośmiertną oceną naszego poety. Autor tej oceny, podpisany „Młodziutki Zakonnik“ (Jaunutis-Vienuolis) porównywując go z Prometeuszem - Olbrzymem, walczącym o zdobycie „Światła i Wyzwolenia“, twierdzi „stanowczo i otwarcie“, że jego życie to „wcielony obraz ostatniej narodowej generacji polskiej, to symboliczne zwierciadło jej zbiorowego ducha“.

Wyspiański, jako poeta, pisze „Viln. Zin.“ snuł dalej tajemne przędziwo ideałów A. Mickiewicza, J. Słowackiego, a nadewszystko C. Norwida, tego sławnego, a zapomnianego j uż dzisiaj pieśniarza ruin... jako artysta zaś szedł śladem Matejki, choć drogi jego nie były tak proste i wyraźne.

Opinja polska jednakże w ostatniej chwili poszła za nim, przyznając mu tytuł „Wieszcza przyszłości“.

Nie mnie, jako Litwinowi, przystoi decydować, czy był on takim „Wieszczem“ istotnie. Bezstronność i miłość prawdy każe mi jednak „otwarcie i stanowczo“ zaznaczyć, iż największą zasługą Wyspiańskiego był i pozostanie fakt, że on śmiało i otwarcie oświecił całej Polsce „nowe drogi“, że wychłostawszy z największą ironją jej starego wodza Chochoła, żądał, ażeby jaknajprędzej zrobiono obrachunek z sumieniem narodowem, zlikwidowawszy dotychczasowe wartości kultury narodowej polskiej i ich konwencjonalne paragrafy. Być może opinja polska bezwiednie, ażeby tak rzec intuicyjnie, wywyższyła za to Wyspiańskiego, być może dlatego tak głośno, chociaż w niewesoło-ironicznym nastroju, wykrzykiwała teraz: Excelsior! Być może, że istotnie jest to największą Wyspiańskiego, a raczej jego „Ironji“ zasługą.

„Dlatego my, krzewiciele światła, Litwini—równie jak taczy krzewiciele Polacy—cierpimy i głośno walczymy o „litewskie światło“, o „litewskie słowo“ o „litewski autorytet kulturalny i polityczny“, dlatego my nie mniej od Polaków odczuwamy tę tragiczną walkę polskiego piewcy o „Wyzwolenie“, nie ukrywając w sercu naszem najczystszego uczucia, abyśmy mogli (bo uważamy to za obowiązek) walczyć wspólnie z Polakami, wołając: „Światła, więcej światła“! — wam i nam. Wyzwolony z ciała duch piewcy czekał i spodziewał się ujrzeć promień tego światła i prawdy — wam i nam, albowiem promień „Światła“, to droga „Wyzwolenia“, której i wy i my poszukujemy, walcząc tragicznie“.

— **Morderstwa.** Z Katowic donoszą: W jednej z okolicznych wsi, leżącej na granicy austryackiej dokonano strasznego mordu sześciu osób. Mianowicie wymordowaną została rodzina karczmarza Hupperta, składająca się z męża, żony i czworga dzieci. Huppertowie uchodzili za ludzi majętnych. Mienie ich zostało zrabowane. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

Tej samej nocy zamordowany został w sąsiedniej wsi karczmarz Bieber oraz jego żona. Mordercy zbiegli.

— **Napad bandycki na cerkiew.** Podczas nabożeństwa wieczornego w klasztorze nowodeńskim w pow. pokrowskim — jak donoszą pisma petersburskie — weszło do cerkwi 3-ch bandytów i zaczęło strzelac. Jeden zaś z nich, podszedł do ołtarza, przerwał nabożeństwo, przy wyjściu zranił modlącego się podpułkownika Synajskiego, a zabrawszy całą zawartość puszki ofiarnej wyszli, zamykając wrota cerkiewne i uciekli. Przełożony wydostał się z cerkwi przez chór, otworzył wrota, a przyszedłszy do siebie, znalazł w celi zabitego mnicha. Jednego z bandytów ujęto.

Telegramy.

UGODA w PARLAMENCIE.

WIEDEN. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wygłosił pos. Battaglia mowę o przedłożeniach ugodowych. Mowca ujął stronę ekonomiczną ugody. Mowca określił politykę ekonomiczną Austrji jako politykę wypadku, rządzącą się dewizami: życie z dnia na dzień, przypadek i strach.

Np. wszyscy wiedzą, że Austrja potrzebuje kanałów, jednakże wszyscy wiedzą także, że ustawa o budowie kanałów została w swoim czasie przedłożona parlamentowi nie po to, aby kanały miały być budowane, lecz dla przemijającego efektu politycznego (żywe oklaski u Polaków). Zniżenie podatku cukrowego nosi charakter wielkiej przypadkowości. Mowca z pewnością nie jest przeciwnikiem zniżenia podatku cukrowego i spodziewa się nawet, że wkrótce przyjdzie do dalszego zniżenia podatku cukrowego, lecz czy nie ma wśród podatków konsumcyjnych innych, które są bardziej uciążliwe dla ludności. Mowca nie jest przeciwnikiem tego rządu, ale jest przeciwnikiem rządów słabych wogólności i przeciwnikiem słabego systemu rządowego. Jeżeli przedłożenia ugodowe w drodze wniosku nagłego przerzucono na porządek dzienny, to porządek dzienny istnieje chyba tylko na to, aby wiedziano, co na tym porządku dziennym się nie znajduje (Wesołość).

Wobec takiego stanu rzeczy należy się za pytać, czy w tem państwie rząd jest tak słabym, koła ekonomiczne tak niezdatne a reprezentacja ludowa tak bezsilna, iż nie mogą państwa wprowadzić na drogę wielkiego, ujętego w program rozwoju. Powołane momenta pozwalają mieć tylko słabą nadzieję, że ta reprezentacja lud. będzie zdolną do polityki ekonomicznej w wyższym stylu, i że potrafi ona narzucić swą wolę rządowi. Dalszym momentem, który w naszym życiu politycznem tak ważną rolę odgrywa jest strach. Rząd obawia się stronnictw, stronnictwa boją się wyborców. System protekcyjny słynny w Austrji, od czasu zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania wbrew oczekiwanion nie tylko się nie zmniejszył lecz owszem się wzmógł. Jeżeli się przyjmuje, że w dawniejszych latach, każdy poseł w ciągu roku musiał 100 osób zaprotegować, to ilość osób zaprotegowanych przez koło par lamentarne wyniesie 40.000. Dziś można ze spokojem powiedzieć, że liczba ta potroiła się, na co wskazuje przedewszystkiem zwiększenie się ruchu pocztowego w tym gmachu (żywe potakiwania i „bardzo dobrze“ u Polaków). W takich warunkach powaga i rzeczywistość zamieniają się w gonitwę za popularnością i wzgląd na politykę partyjno-polityczną. W tem państwie, była wieczna walka między władzą centralistyczną a autonomicznem ruchem. Ale ten naturalnie bardzo ważny proces ewolucyjny, niestety od wielu lat znajduje się w stanie zastoju. Mowca nie jest przyjacielem absolutnej decentralizacji na wszystkich polach, ale wie także, że wielką przeszkodą w rozwoju całości jest, jeżeli stosunki, które w rozmaitych krajach bywają różne, mają być regulowane według jednego szablonu i jeżeli poszczególnym czynnikom lokalnym odbiera się możność rozwinięcia inicjatorskiej i organizacyjnej czynności.

Ugoda Austrji niewątpliwie daje pewien stopień samodzielności, której dawniej nie posiadała. Ze względu na ten swój charakter ugoda z pewnością w historji polityki handlowej przyszłości odegra wielką rolę. Dziś nasze życie handlowo-polityczne jest stanowczo związane zbyt wielu ogólnemi formami.

Życie w praktyce tak postępuje, że raz jeden, drugi raz inny system jest odpowiednim, a w wielu wypadkach kombinacja dwóch systemów jest konieczną, W tym kierunku ugoda jest dziełem, które może będzie torować nowe drogi. Pod względem jednolitego obszaru cłowego jest ona kombinacją wolnego handlu. Natomiast znosi ona pewne dotychczasowe skrępowania i daje nam samodzielność, której pierwej nie mieliśmy i której brak we wielu kierunkach był dla nas uciążliwy. Ugoda zwraca nam częściowo samodzielność na polu podatku konsumcyjnego i daje nam wolną rękę w polityce taryfowej. Tak więc znaczenie tej ugody sięga dalej poza granice tej monarchii. Z tego powodu możemy powiedzieć, że współdziałamy w dziele historycznem.

Przechodząc na temat polityki zagranicznej zaznacza mowca, że ta sama bezsilność, którą od szeregu lat możemy obserwować w regulowaniu naszych stosunków politycznych, także cechuje naszą politykę zagraniczną. Wpływ, jaki Austro-węgry miały przed 40 a nawet 30 laty na Bałkanie, w Azji wschodniej i na Wschodzie, upadł w sposób wprost zastraszający, a nasi konkurenci światowi i zarazem nasi sojusznicy. Niemcy i Włochy, wyparły nas stamtąd. Jedną z głównych przyczyn tego stanu jest zazdrość między Austrją a Węgrami, aby np. ani Austrja ani Węgry w Macedonii nie miały większego wpływu, monarhia w ogóle wycofuje się z Macedonii.

Mowca ze stanowiska polityki narodowej nie obawiałby się gdyby Węgrom przyznano większy wpływ w jednym z krajów bałkańskich, jak Austrja, a mianowicie z tego powodu, ponieważ nie wierzy, aby Węgry oderwały się od Austrji, gdyż jest silnie przekonany, że Węgry przy Austrji pozostać muszą. (Żywe oklaski u Polaków.) Węgrzy są za nadto dobrymi politykami, aby pro foro interno nie rozróżniali dokładnie, co dla nich jest taktycznym środkiem walki, a co powinno być ich celem. Co się nie działo w ostatnich latach na Węgrzech? Ciągle tak wyglądało, jak gdyby stosunek między Austrją i Węgrami zupełnie się zachwiał. A przecież dziś w sposób najspokojniejszy przzchodzi do skutku najlepsza ugoda, jaką kiedykolwiek te oba państwa miały. W tem leży dowód, że Węgry dokładnie wiedzą, że niezawisłość Węgier tylko w silnym stosunku z Anstrją może być strzeżoną. Jeżeli się dokona separacji, wówczas W. utonąćmuszą, albo w morzu słowiańskiem i innych narodach, którymi są otoczone, albo groziłoby im niebezpieczeństwo, które w równej mierze we wysokim stopniu istnieje i dla Austrji, dla wszystkich narodów Austrji, nie wyłączając Niemców. Austrja połączyła się z Węgrami, aby być przedmurzem Europy wobec barbarzyńskich napadów ze Wschodu. Stanowisko to monarchia zatrzymała, ale front się zmienił. Austro-Węgry są dziś ochroną dla żyjących w niej narodów nieniemieckich przed wpływem i dążnościami wytępienia ich ze strony części Niemiec i pruskiego kierunku duchowego. Austrja jest także ochroną dla Niemców południowych przeciw kierunkowi duchowemu, wobec którego nawet w Niemczech się bronią. Przed kilku laty w Berlinie wiele fantazjowano o żółtem niebezpieczeństwie, mimo, iż nad Sprea ukrywa się niebezpieczeństwo czarno białe, którego Europa o wiele więcej musi się obawiać, jak tak dalekiego niebezpieczeństwa żółtego. Węgrzy dokładnie widzą, że monarchia zamyka Prusactwu drogę do państw naddunajskich i do Saloniki i w tem leży historyczna podstawa tej ugody. To jest może jedną z najważniejszych przyczyn, dlaczego my

MAGAZYN GARDEROBY DZIECINNEJ

pod firmą

Franciszek Martin

KRAKOW, Rynek gł. l. 12.

Poleca w wielkim wyborze na sezon jesienny i zimowy: **Zakiety, Płaszcze, Peleryny, Sukienki** dla panienek do lat 16, **Ubranka, Paltoty, Kurtki i Zarzutki** dla chłopców do l. 12, **Kapelusze, Kapturki, Berety, Czapki, Pończochy, Rękawiczki, Kamasze, rozm. Ubrania Włóczkowe, Bielizna, wyroby Futrzane i całe wyprawki dla niemowląt**, po możliwie nizkich cenach. - - - - - - - - - W niedzielę i święta zamknięte

Polacy w Austrji za tą ugodą głosujemy. (Oklaski.)

Po przemowach posłów Wolfa i Hormuzakiego zabrał głos prezydent ministrów.

Bar. Beck wskazuje na to, że ta ugoda, której dojścia do skutku życzy sobie cała ludność, ponieważ przez to ukończą się długie walki i nastąpi czas rozwoju, nie przynosi żadnych nowych ciężarów finansowych Austrji.

Mowca polemizuje obszernie z ks. Auerspergiem który nie potrafił przytoczyć żadnego argumentu przeciw ugodzie. Polemizując z posłami chorwackimi sądzi, że Chorwaci mają wszelkie powody do zadowolenia z tej ugody. Polemizując z pos. Wassilko, który podniósł rekryminacje ze stanowiska narodowego i ogólno politycznego, oświadcza premier, że trudno znaleść w tem, co poseł mówił, jakiś związek z ugodą; to tyczy się także jego uwagi o ministrze Abrahamowiczu.

Premier kończy tem, że wszyscy posłowie bez różnicy stronnictw i narodowości mogą ze spokojnem sumieniem głosować za ugodą i starać się aby to wielkie dzieło w interesie ludności jak najprędzej doszło do skutku. (Żywe oklaski; premier odbiera gratulacje).

Pos. Dniestrzański oświadcza, że Rusini z przyczyn rzeczowych i politycznych głosują przeciw ugodzie. Jedną z głównych przyczyn odmownego stanowiska Rusinów jest traktowanie Rusinów na Węgrzech, jako też ucisk narodowy ludności ruskiej w Galicji.

Pos. Stapiński zaczyna swą mowę po polsku, poczem oświadcza po niemiecku, iż wszystkie dotąd wygłoszone mowy nie zdołały go przekonać, że ugoda dla ludu polskiego w Galicji nie jest szkodliwą. Żądania ludu polskiego zostały przez rząd przy rokowaniach z Węgrami zupełnie nieuwzględnione.

Mowca zaznacza, że jednak są okoliczności, które skłaniają jego stronnictwo do głosowania za ugodą.

Mowca zwraca się następnie przeciw twierdzeniu Rusinów o tak zwanym ucisku ze strony Polaków. Szczególnie boleśnie dotknęło mowcę, że poseł ruski wczoraj powiedział iż Polacy w Galicji wobec Rusinów tak samo postępują, jak Węgrzy wobec narodowości niemadziarskich. Mowca wczoraj natychmiast odpowiedział, że takie twierdzenie nie jest niczem innem, jak nikczemnem kłamstwem. (Oklaski u Polaków, protesty i liczne wykrzykniki u Rusinów).

Po przemowach posłów Bielohlawka i Schillingera dyskusję ogólną zamknięto i wybrano mowców jeneralnych: contra czeskiego radykała Haina, pro Langa.

Po przemowie pos. Haina, który mówił prawie trzy godziny po czesku, obrady o godz. 10 w nocy przerwano.

Pos. Klofacz wystosował jeszcze zapytanie w sprawie biernego oporu służby pocztowej.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś przed południem.

WIEDEŃ. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnem posłuchaniu ks. bułgarskiego.

WIEDEŃ. Towarzystwo r lncze we Wiedniu, obchodziło wczoraj 100 letni jubileusz istnienia. Na uroczyste zebranie, jakie się z tego powodu odbyło, przybył arcyks. Rainer, minister rolnictwa Ebenhoch, minister Abrahamowicz i szef sekcji Zaleski.

SEJM WĘGIERSKI.

BUDAPESZT. (Węg. B. kor.) Sejm przyjął w zwykłem głosowaniu ustawę upoważniającą w sprawie ugody, wśród oklasków i okrzyków „Eljen", poczem posiedzenie zamknięto.

Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpi trzecie czytanie ustawy upoważniającej i ustawy kwotowej.

MIANOWANIE.

WIEDEŃ. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Juliusza Makarewicza zwyczajnym profesorem austryackiego prawa i procesu karnego na uniwersytecie we Lwowie.

ROZWIĄZANIE SEJMU CHORWACKIEGO.

ZAGRZEB Wczoraj o godz. 1 popołudniu odczytano w Izbie reskrypt rozwiązujący sejm chorwacki. Przedtem wskutek wrzawy musiano posiedzenie przerwać. Podczas przerwy ban przebrał się w węgierski strój galowy. Gdy w tym stroju się pojawił, już wszystkim było wiadomem, że nastąpi odczytanie reskryptu rozwiązującego sejm. Odczytaniu reskryptu towarzyszyły liczne przerywania i okrzyki przeciw Rakodczyaowi i Węgrom.

DEMONSTRACJE.

ZAGRZEB. Wszystkie sklepy i publiczne lokale były w czoraj rano zamknięte. Na placu Marka kordon policji zamknął przystęp. Wpuszczano tylko osoby, mające karty wstępu do sejmu. W kuluarach sejmu panował już o godz. wpół do 9 rano odżywiony ruch. O godz. wpół do 10 rano przybyła do sejmu deputacja chrześcijańsko-socjalnych robotników i wręczyła prezydentowi sejmu Medakowiczowi memorjał. Prezydent odpowiedział, że wszystko uczyni, aby zaspokoić słuszne życzenia. O godz. wpół do 11 przybył pochód socjalnych demokratów, złożony z kilku tysięcy osób, głównie robotników, do których przyłączyła się także młodzież akademicka. Deputację socyalistyczną przedstawił Dr. Lurkowicz prezydentowi Izby.

FAŁSZERZE MONET.

RJEKA. Wczoraj wykryto tu bandę fałszerzy banknotów 50-cio kor. Wydali oni je na kwotę około pół miliona kor.

PROCES STOESLA.

PETERSBURG. Wczoraj przesłuchano w procesie o oddanie Portu Artura jako świadka gen. Kuropatkina.

KATASTROFA KOLEJOWA.

BESSANGON. Na linii Vesoul — Besangon, koło stacji Valleroi zderzyły się dwa pociągi przyczem 5 osób zginęło a 15 odniosło rany.

RELEGOWANIE STUDENTOW W KIJOWIE.

KIJOW. Zpowodu udziału w ostatnich rozruchach na uniwersytecie, relegowano około 80 studentów. Minister oświaty zarządził otwarcie uniwersytetu jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

MORDERSTWO W SZKOLE.

OLDENBURG. W miejscowości Lohne trzynastoletni uczeń szkoły początkowej, roztrzaskał głowę uderzeniem drąga żelaznego swemu koledze, chłopcu tego samego wieku. Chłopiec ów zmarł na miejscu.

Ze świata.

— **Z ciemnego lądu.** Sprawy afrykańskie pochłaniają obecnie uwagę polityczną zachodniej Europy. Osią ogólnego interesu jest Maroko, gdzie Francuzi oplątani intrygami niemieckiemi, wpadli w awanturę, której przebiegu i końca nikt przewidzieć nie zdoła.

Ostatnie wiadomości z granicy algiersko-marokańskiej dowodzą, że Francji grozi nowa wielka wojna kolonjalna, która może pochłonąć na pewien czas wszystkie jej siły.

Gdy na wybrzeżu zachodniem umacniać się zdaje władza prawowitego sułtana, Abdul Azisa, a wraz z nią także pozycja Francuzów, na wschodzie na granicy marokańsko - algierskiej rozgorzała istna wojna między maurami a Francuzami.

Jak wiadomo, dnia 29 go marca r. b. zajęli Francuzi pograniczne miasto marokańskie Udżdę, aby zapewnić sobie gwarancję spełnienia żądań, wystosowanych do rządu maurytańskiego. Plemiona okoliczne przyjęły Francuzów na ogół dość życzliwie, składały im nawet hołd, z wyjątkiem wszakże plemienia Beni snassen, zamieszkałego nieco dalej, na prawym brzegu rzeki Maluya, które to plemię z początku zajęło stanowisko wyczekujące, później zaś wprost wrogie. W pierwszych dniach października plemię to napadło posterunek francuzki i zabiło kilku żołnierzy. Plemię było poskromione, obiecało uległość i zapłatę 5,000 franków kary, nie dotrzymało jednakobietnic, Francuzi więc pokojowi nie dowierzali. Już w sierpniu jeneralny gubernator Algieru, Jonnart, w memorjale do rządu tłumaczył konieczność większej wyprawy przeciwko plemionom północno-wschodu marokańskiego, jeśli ma być przywrócony trwały pokój i porządek. Propozycję powyższą rząd wówczas odrzucił, polecając władzom algierskim ograniczyć się jedynie do strzeżenia Udżdy i jej okolic w promieniu 10 kilometrów.

Gabinetowi, specjalnie zaś p. Clemenceau, który odpowiedni rozkaz do gubernatora jenaralnego motywował i podpis łg czyniony jest obecnie zarzut, iż zaniechał energiczniejszej akcji przeciwko wrogim i wątpliwym szczepom, tej bowiem bezczynności Francuzów przypisać należy, iż plemiona rozzuchwaliły się i przeszły teraz do ataku samego terytorjum algierskiego.

— **Tunel pod Tamizą.** W maju roku przyszłego otwartą zostanie w Londynie nowa droga komunikacyjna, która sposobem szczególnym łączyć będzie dwa główne punkty miasta rozdzielone przez Tamizę, mianowicie: Union Road i Commercial Road Cast. Nie będzie to most, lecz wielki tunel ciągnący się pod korytem Tamizy a mający długości około 2065 metrów. Długość drogi pod samą tylko rzeką wynosi 471 metrów. Koszta tego olbrzymiego przedsięwzięcia ustalono na 22,205.090 koron. Roboty rozpoczęto w r. 1904, prowadzono je zaś tak energicznie, że już w maju 1908 roku, a więc na rok wcześniej aniżeli to było postanowione, tunel oddany zostanie do użytku publicznego.

DRAMAT NA LOKOMOTYWIE. Straszny, a zagadkowy dotychczas dramat rozegrał się w nocy 9 grudnia na lokomotywie pociągu pospiesznego, który o północy przybył z Cherbourga do Paryża. Podczas gdy pociąg pędził z szybkością 110 kilometrów na godzinę, nagle sygnał alarmowy wywołał przestrach wśród podróżnych i konduktorów. Było to przy przebyciu stacji Evreux. Wszyscy zwrócili się ku lokomotywie, gdzie blady i przerażony palacz nie mógł wydobyć słowa. Wskazał na opróżnione miejsce maszynisty. Yo chwili opowiedział z trudem, że podczas gdy zajęty był przy paleniu, towarzysz jego znikł z lokomotywy, niewiadomo w jaki sposób. Konduktorzy nie wiedzieli co czynić, aby pociąg poprowadzić dalej. Na szczęście znalazł się w pociągu maszynista, wracający z jakiegoś wesela. Objął on kierowanie maszyną i doprowadził pociąg do Paryża. Zwłoki nieszczęsnego maszynisty znaleziono na torze tak strasznie pokaleczone, że były nie do poznania. Były też zupełnie obnażone i dziwne, że nigdzie nie znaleziono śladów odzieży.

NADESŁANE.

„AURORA"

Kasa Posagowa, LWÓW, Podwale 7.

Zawiadamia P. T. Członków, że w miesiącu grudniu wypłaciła następujące posagi: W I oddziele: 118 Bagiński Stanisławów, 119 Tobola Stanisławów, 120 Spodar Stanisławów, 121 Pastuch Winniki, 122 Bienstock Kopyczyńce, 123 Woroszyńska Niepołomice, 124 Mościsker Lwów, 125 Tylawski Gorlice, 126 Szałajdewicz Gorlice. 127 Lech Lwów, 128 Bilińska Kołomyja, 129 Kułakiewicz Przemyśl. 130 Lubaczewska Kałusz, 131 Kat Złocze W II oddziele: 132 Bilińska Kołomyja. W III oddziele: 133 Landau Dorna-Watra, 134 Sack Jabłonów, 135 Jurasiński Lwów, 136 Wyszatycka Lwów. 137 Bilińska Kołomyja, 135 Dżuriński Bukowina.

Zarząd.

Na gwiazdkę! 131 lat istniejący magazyn zabawek, lalek, gier towarzyskich, koni na biegunach itd. pod firmą

C. SZCZURKOWSKI, KRAKÓW, GRODZKA 2.

(Dawniej Bruno Hahn)

Poleca wiele nowości po bardzo niskich cenach.

Prawdziwe aparaty gramofonowe

jak również wszelkie płyty dostarczamy po cenach ustanowionych przez Niemieckie, akcyjne Towarzystwo gramofonowe (Deutsche Gramophon-Aktiengesellschaft) na wygodne

spłaty częściowe

Żądajcie zaraz kartą poczt. nasz główny cennik.

BIAL & FREUND, WIEN XIII|1.



Goddam!

Nakoniec szybko i skutecznie działający środek na nagniotki.

Cook'a & Johnson'a

amerykańskie patent.

Pierścienie na nagniotki

1 sztuka **20** hal. 6 sztuk **1** korona pocztą, 20 hal. porto. Do nabycia we wszystkich aptekach, jak również i drogueryach Monarchii. 555 10

SKŁAD RYB MORSKICH i RZECZNYCH

STANISŁAW MARKIEWICZ

KRAKÓW, MAŁY RYNEK (HALA RYB)

poleca na bieżący tydzień z najświeższego transportu i wysyła starannie opakowane na prowincyę pocztą lub koleją za zaliczką:

Ryby morskie jak:

Łapacze drobne (Schellfische)	za klg. K	—·80
„ wielkie „	„ „ „	1·40
Kabliony i Wątłusze (Lengfische)	„ „ „	1·—
Łososie morskie (Seelachse)	„ „ „	1·10
Turboty (Steinbute)	„ „ „	3·50
Okunie morskie z głowami (Goldbarsch)	„ „ „	1·—
Sole (Seezunge)	„ „ „	5·—
Ozorowe (Rothzungen) miast Soli	„ „ „	2·20
Flonderki do smażenia	„ „ „	1·60
Sztokfisch suchy K. 2·—, moczony	„ „ „	1·—

Ryby rzeczne jak:

Karpie żywe tuczone	za klg. K	2·—
Szczupaki świeżo zamrażane	„ „ „	1·60
Sandacze	„ „ „	2·20
Łososie wielkie, sztuki dzielone	„ „ „	4·—
„ całe	„ „ „	3·50

Ryby wędzone jak: Śledzie zwykłe, Łososiośledzie, Piklingi, Szproty, Węgorzyki, Wyzina, Łosoś morski.

Łosoś różowy rzeczny wędzony 1 dkg. 6 hal., — Bliklingi sztuka 12 hal.

SYGI ROSYJSKIE za 1 klg. 6 K.

Sardynki, Konserwy i Marynaty w puszkach, na sztuki i na wagę.

Śledzie dałtyckie (Ostsee) . . . . 1 sztuka 16 hal.

Śledzie w galarecie (Ashik) . . . 1 „ 18 „

Kawior astrahański, drobno i grubo ziarnisty w cenach 24, 36 i 60 K. za 1 klg.; także na deka Ser litewski, pasty angielskie. (1583

Słonina i smalec wieprzowy za 1 klg. K. 1·68.

Szczegółowy cennik mych marynat posyłam na żądanie gratis i opłatnie.

Dla kupców specyalny. — Klasztory, instytucye i menaże wojskowe wysoki rabat.



Największym Ideałem dla pań, aby posiadać płeć matową, arystokratyczną jako oznakę prawdziwej piękności. — Żadnych zmarszczek, wyrzutów, ani plam: skórę zdrową i czystą otrzymuje się przez używanie **Créme Simon, Pudru i Mydła Simon'a.** Należy żądać prawdziwą markę.

Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschen a/E.

jest i zostaje wedle codzień wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzyerów.

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: **fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, konwaliowych, brzoskwiniowych, liliowych i t. d.**

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfümerie Bodenbach a/E.,** Weiher 221.

BAROSŞ GÁBOR

Nieczyste wina

i inne choroby win usuwa i poprawia jedynie — uznany za najlepszy, tak u nas jak i zagranicą, a przez władze dozwolony, **Barosa**

„Hungaria-Villám"

Środek wzmacniający (Weinverstärkung) (na Hektolitr ½—1 kg) 4 kor.

Purin (na 1 hktl. 5—6 deka) 12 kor, deka 16 hal.

Środek do klarowania (Klärungsmittel) do 12 hktl. 2 k., do 25 hktl. 3 k., do 50 hktl. 5 k.

Środek odkwaszający (Entsäuerungsmittel) (na 1 hktl. ¼ kg.) za 1 kg. 2.40 kor.

Środek niszczący zapach (Geruchvertilgungsmittel) (na 1 hktl. ¼–½ kg.) za 1 kg. 5.20 k.

Na zepsute i zgęstniałe wina (hktl. ½—1 kg.) za 1 kg. 4.40 kor.

oraz wszelkie egzystujące artykuły piwniczne i gospodarskie i maszyny. Cenniki darmo i opłatnie. 50 kg. za pobraniem; większa ilość na termin według umowy.

Skład główny i sprzedaż: **Budapest, VII. Dohany-u. 1.** Skład: 47. Telefon 8—72. Fabryka kompozycyi do przyrządzania rumu, likierów, i innych spirytualiów: **1., Vàrosmajor-u. 42.** (Dom wł.) Tel. 45—45.

Wysyłka pocztą dwa razy dziennie za pobraniem lub poprz. nadesł. kwoty.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w **Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.**

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguerjach cenniki na żądanie darmo.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut może każdy grać na mojej

Trąbce samogrającej



Nowość! Nowość!

pleśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd. Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz z szkołą samouczenia się 1 szt. **K. 2.50,** 3 szt. **K. 7,** trąbka w najlepszem wykończ. z najlepszym głosem **K 3 60.** Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **Hannsa Konrada** Dom eksportowy instrumentów muzycznych w **Brüx** nr. 710 (Czechy). Bogato ilustr. Cennik z przeszło 3000 rycin. gratis i franko. [1322

Sery deserowe Camembert

w pudełkach drewnianych, po **50 halerzy** za krążek

Sery twarde Groyer podobne do Ementalerów po **1·60 kor.** za kg. wraz z opakowaniem. — Przy większym odbiorze opust.

Wysyła za zaliczką:

Zarząd Serowni X. Czartoryskiego w Szówsku

poczta i stacya **Jarosław.**

KTO NA GIEŁDZIE

chce zdobyć większe korzyści, lub powetować dawniej poniesione straty, kto każdej chwili pragnie być znakomicie poinformowany, na podstawie długoletniego fachowego doświadczenia, kto także przy większych spekulacyach

swoje ryzyko ściśle ograniczyć

pragnie, niechaj się zwróci załączając markę na odpowiedź pod adr: **Informationsabteilung der „Fortuna", Wien, I., Mölker-**



Wielkie wrażenie wywołał w kołach lekarskich i u szerokiej publiczności

wynalazek amerykańskiej wody na włosy

Lovacriny

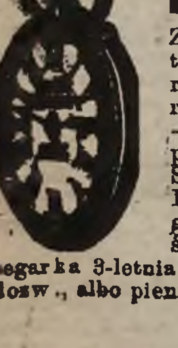


Prawnie ochroniona, odznaczona w Wiedniu i Brukseli w r. 1906 złotym medalem, dyplomem i krzyżem honorowym. **Lovacrina** jest jedyną wodą na włosy, którą zaleca przeszło 2000 lekarzy, a prasa medyczna popiera. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypad. włosów znika pod gwarancyą, po jednorazow użyciu.. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i niemających zarostu przez używ. **Lovacriny** uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza gęsty i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny,** wystarczającej na kilka miesięcy **K. 5.** — 3 flaszki **12 K.,** 6 flaszek **20 K.** Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele, wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd. używajcie absolutnie nieszkodl., dotąd nieprześcignionych prepar. **„Lovacrin".** **Mydło „Lovacrin"** po 1 K. 3 szt. K. 2.30. **Cremu „Lovacrin"** w słoik. po 2 i 3 K. **Wody toaletowej „Lovacrin"** we flaszk. po po 3 i 5 K. **Pudru „Lovacrin"** (biały, różowy, kremowy) w pud. po 2 i 3 K. Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesł. pieniędzy przez gł. skład: **M. Feith Następca, Wien VI.** Mariahilferstr. 45. Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. W Krakowie do nabycia: I. Hanak i Sp. droguerya Szewska 5, Reim i Sp.

Polski Cennik na rok 1907

przeszło 3000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu

gratis i franko (1126



PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW w BRÜX

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr 714.

Zegarek niklowy remontoir K. 3. — System Roskopf Patent K. 4. — Roskopf Patent K. 5. — Rejestr. niklowy remontoir kotwiczny „Adler Roskopf" K. 7. — Pozłacany remontoir z werkiem „Luna", z podwójną kopertą K. 8.50. — Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego otwarty K. 8.40, podwójnie kryty K. 12.50 — Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważącą K. 2.80. — Ruski Tula remontoir z werkiem „Luna" K. 10.50 — Zegarek z kukułką K. 8.50 — Budzik K. 2.90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3.30, kuchenny K. 3 — Do każdego zegarka 3-letnia sumienna pisemna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozw., albo pieniądze z powrotem. Proszę zażądać polski Cennik zegarków

Nr ins. 53.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Piątek, dnia 13 grudnia 1907 o godz. 3 i w dniach następnych będą sprzedane:

Fortepian, sekretarzyk ozdobny, sympfonion, łóżka żelazne, blaszane i drewniane różne, szafki nocne, biurka, garnitury mebli, sofki, materace, sprężynowe i druciane, szafy umywalnie, stołki, konsola stoły, stoliki wieszadełka, kredens lustro z konsolą, zegarek i łańcuszek złoty męski, lichtarze, cukierniczka, podstawka na ciastka, serwisy, bielizna, garderoba używana, maszyna do szycia.

Kraków, dnia 12-go grudnia 1907 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędn. l. 69057). — Tel. l. 629.

Bakowski K, Zamek krakowski. Wydanie drugie przerobinoe na podstawie odkryć w latach 1905 i 1906. . . . . 1.20—
Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłumaczenie według VIII. wydania, opracowanego przez L. Geigera. Dwa obszerne tomy . . . . . 12—
W ozdobnej oprawie. . . 15—
Chlumsky. Mięsienie (masaż) i jego zastosowanie. Z 54 illustracyami. . . . . 4.—
Coppée F, Dobre cierpienie. Nowele. Wydanie drugie. . 1.50—
W oprawie płóciennej . 2.50—
Czartoryski A. Pamiętniki i korespondyncva jego z cesarzem Aleksandrem I. Dwa tomy. 8—
W oprawie płóciennej . . 10—
Dobrzycki S. Z dziejów literatury polskiej . . . . . 5·—
W oprawie płóciennej . . 6.—
Dziakiewicz Wł. Miernictwo. Ze 189 rysunkami w tekscie w oprawie płóciennej . . . 8—
Halicka B. Nemezis. Powieść z czasów woj. jap.-rosyjskiej 3.20
W oprawie płóciennej . . 4·20
Halicka B. Nowele włoskie. Z życia poety. Śnieg. . . . 2.—
W oprawie płócienej . . 3.—
Hello E. Człowiek. Zycie—wiedza—sztuka . . . . 5.—
W oprawie płóciennej . . 6.—
Klaczko J. Studya współczesnej dyplomacyi. Przygotowania do Sadowy. Z przedmową St. Tarnowskiego. 1.50
W oprawie płóciennej . . . 2.50
Krawczyński S. M. W Rosyi w ósmem dziesięciol. XIX w. (Andrzej Kożuchow) 4.50
W oprawie płóciennej . . . 5.50
Krzyżanowski A. Pasierby. Powieść na tle współczesnem, poprzedzona słowem wstępnem Henryka Sienkiewicza . . . . 4.—
W oprawie płóciennej . . . 5·—
Podwin A. Drogowskazy. Listy do młodego przyjaciela o życiu duchownem i społecznem, o obowiązkach względem Kościoła, ojczyzny i społeczeństwa . . . . . 3.—
W oprawie płóciennej . . . 4.—
Pułaski K. Szkice i poszukiwania historyczne. Ser. III. . . . 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—
Rapacki W. Kostka Napierski. Opowiadanie IMCI Pana Krzystofa Scipionia, dworzanina Jego Królewskiej mości. 2 tomy . . 6.—
W oprawie płóciennej . . . 8·—
Stadtmüller K. Egzamin maszynisty. Wydanie II 1.20
Straszewski M. Filozofia św. Augustyna na tle epoki. . . 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—
Tretiak J. Juliusz Słowacki. Historya ducha poety i jej odbicie w poezyi. Dwa obszerne tomy, z pięcioma rycinami . . . . . 15.—
W ozdobnej oprawie płócien. 17.—
Zielonka L. J. Wspomnienia z Syberyi od roku 1863 do 1869 4.—
W oprawie płóciennej . . 5.—

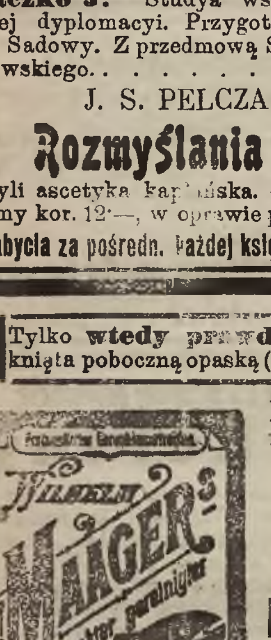
J. S. PELCZAR, Ksiądz Biskup przemyski.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem

czyli ascetyka kapłańska. — Wydanie trzecie przejrzane i pomnożone. 2 tomy kor. 12·—, w oprawie płóciennej kor. 15. Z przes. poczt. o 80 h. więcej.

Do nabycia za pośredn. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wyd. Polska w Krakowie.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEZROWNANY

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu) żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.** 2230 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", u Gebethnera i Sp. oraz we wszystkich księgarniach

dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zpanowskiego:

„Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii."

Wobec stałej emigracyi Polaków do Brazylii, dziełko to liczące 128 stron ścisłego druku, ułożone na podstawie osobistego zbadania stosunków w miejscu, oraz danych statystycznych i źródeł urzędowych, zawiera praktyczne wskazówki dla emigrantów. — Cena 2 kor.

O wartości dzieła daje najlepsze pojęcie treść:

Geografia i statystyka.—Wskazówki dla emigrantów.—Emigracya i kolonizacya.—Obyczaje i prawa.—Opis stanów i ich stolic.—Stan rzemiosł.—Zawody wyzwolone, nauka i sztuka.—Handel polski i przetwory produktów na miejscu.—Rośliny użytkowe.—Przewodnik po stolicy Brazylii.—Regulaminy kolonizacyjne.—Zakończenie.

„Słownik portugalsko-polski."

poprzedzony krótką gramatyką. Cena 7 kor.

Największą trudność dla wychodźcy naszego za oceanem stanowi nieznajomość języka miejscowego. Słownik ten, jedyny w naszej literaturze, zawierający 22.000 najniezbędniejszych wyrazów, może oddać rodakom naszym w Brazylii znakomite usługi.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Zawiadomienie!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Wytwórców, Kupców i Szanownych Odbiorców, iż **Agentura handlowo-techniczna,** prowadzona pod firmą i kierownictwem niżej podpisanego, jako główne zadanie swoje ma na celu

rozpoznanie i polecanie wyrobów krajowych przedewszystkiem polskich.

Z zagranicznych najpierw z ziem Pobratymczych i tylko wyjątkowo korzystne i dobre cudzoziemskie. — Naturalnie w imię Polskości i Ludzkości.

Precz ze zwyrodniałymi Krzyżakami!

Agentura handlowo-techniczna

INŻ. EDMUND CZARNOWSKI,

ulica Lubicz l. 2 w Krakowie.

Wina owocowe

własnego wyrobu bardzo smaczne i zdrowe wysyła w beczkach od 25 litrów wzwyż

Zarząd ogrodu w Kleczy górnej

poczta i stacya kolei w miejscu.

Jabłecznik po 50 i 60 hal. — Borówczak i agrestniak po 80 hal. za litr loco Klecza.

ZĄRZĄD

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu **w Podgórzu** sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. **Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.** Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami" i „skałą Twardowskiego" **Kamień budowlany, brukowy i Szuter.** Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi „Now. Reformy".

Szare pierze

pod gwarancją całkiem świeże, gotowe do napełniania pierzyn, materaców, poduszek; pół kilo kosztuje tylko 1 kor. Wysyła po 5 kilo za pobraniem **M. Krasa,** handel pierza, **Prag Nr. 620-I A.** Wymiana dozwolona. (1347

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

zawiadamia, że

zamówienia na święta

dla prowincyi i miejscowych przyjmowane będę tylko do

18-go grudnia.

MIODY

wyborne, czyste pszczelne i naturalne. Miód patoka blaszanka 5 kg 6 kor. Miód do picia stołowy gąsiorek 4 l. 5.80 kor. Miód do picia à la Malaga gąsiorek 4 l. 6.40 kor. Beczkami znacznie taniej. Wys. opł. za zal. cały rok: **„Export miodu" Denysów.**

Kasa zaliczkowa Filii Banku hipotecznego w Krakowie, ul. Bracka 1.

Pożyczki ze skryptami

notarjalnymi (spłata ratami tygodniowemi, miesięcznemi, kwartalnemi).

Pożyczki na zastaw

kosztowności (złota, srebra, drogich kamieni i papierów.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka. proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 19.

KAWY

najlepszej jakości wysyła opłatnie za zaliczką

4½ kg.	gat. I	K 10·60
4½ „	„ II	„ 12·30
4½ „	„ III	„ 14·20
4½ „	„ IV	„ 15·80
4½ „	„ V	„ 17·—

handel pod firmą

Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek.

Lekcyj gry na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 12—3, ul. św. Filipa l. 14, I p. drzwi nr. I. (1167



Od 20 lat prowadzę w Magazynie znakomite 2 gatunki **Ceylon-Indyjskich Herbat: Darling** po K. 1.30. — **Gonar** po K. 1.70 za ćwierć funta Netto, które się poleca. Import wprost z Ceylonu.

Przyjmuje się wszelkie **Przepisywania** w języku polskim, niemieckim i francuskim. Zgłoszenia pod **S. S.** do Administr. „Głosu Narodu".

Starsza Francuska

z bardzo chlubnemi poleceniami, posiadająca gruntownie język niemiecki z doskonałą konwersacyą, poszukuje posady do dzieci, jako Bona, lub Guwernantka przez Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszow z Trembeckich Zwilling Kraków, ul. św. Jana Nr. 2. Róg Rynku Głównego. (1636

Seminarzystka z IV kursu poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod lit. **E. S.** do Adm. „Głosu Narodu".

Wózek na resorach z angielskimi dyszelkami bardzo eleg. tanio do sprzedania. **A. B.** poste rest. gł. poczta Kraków za okazaniem kwitu ins.

Kilka obrazów (premij Tow. Przyj. Sztuk Piękn.), do sprzedania. Wiadomość ulica Długa l. 44, parter na prawo.

Jest do odebrania

piesek

2—3 miesięczny, biały w płowe żółte łaty na głowie i na grzbiecie koło ogona. Zostawiony w tramwaju kursującym pomiędzy ul. Zwierzyniecką i Długą w dniu 9 b. m. o godz. 9-tej wieczór. Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". (1657

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.